Nr. 161. Kraków, Czwartek 19 Lipca 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze-ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cnt. za tydzień.

Dalszy ciąg zjazdów we Lwowie.

Drugie plenarne posiedzenie delegatów sokolskich.

Lwów, 16 lipca.

Posiedzenia sekcyjne przeciągnęły się dziś aż do godziny 12 w południe, omawiano bowiem na nich ważne dla sokolstwa kwestye, złączone ze zmianą statutu.

O godzinie pół do 1 zagaił plenarne posiedzenie prezes Związku p. T. Romanowicz oświadczeniem, że deputacya kobiet polskich wręczyła mu wczoraj dla Związku sokolskiego pięknie uwity wieniec, solidaryzując się w ten sposób z ideą naszego sokolstwa. Prezes proponuje wniesienie na cześć deputacyi okrzyku „Czołem“. Druhowie powstają z miejsc i trzykrotnie okrzyk ten powtarzają.

Na wniosek naglący druha Kołakowskiego wyrazili delegaci Związku jednogłośnie uznanie: posłowi Romanowiczowi za wygłoszoną mowę w czasie niedzielnej uroczystości poświęcenia sztandaru, oraz „Macierzy lwowskiej“ za wytrwałą i pełną poświęcenia pracę w ręce wiceprezesa druha Dziędzielewicza. Druhowie Romanowicz i Dziędzielewicz dziękują w krótkich przemówieniach za zaszczytne dla nich wyrazy uznania ze strony zgromadzenia delegatów.

Z kolei referował druh Łuczkiewicz o zmianie statutu i regulaminu obrad zjazdowych. Na wniosek komisyi regulaminowej przyjęto *en bloc* jednogłośnie nowy statut „Związku polskich gimnastycznych tow. sokolich w Austryi“ z małemi poprawkami. Z porządku dziennego przystąpiono do wyborów.

Po krótkiej dyskusyi zgodziło się zgromadzenie na wybór 14 wydziałowych według starego statutu i 4 warunkowo, wedle nowego, o ile ten uzyska potwierdzenie władzy. Druh Tarnawski, prezes przemyskiego „Sokoła“ zaprosił na r. p. delegatów do Przemyśla na trzeci zjazd.

Druh Styczeń oświadczył, że Kraków przystępuje do rozszerzenia własnego gniazda kosztem 26.000 złr. i do budowy własnej ujeżdżalni, wreszcie zaproponował, aby trzeci zlot sokolski i zjazd delegatów odbył się w Krakowie w r. 1896.

Druh Piotrowski z Krakowa przemawiał za odbywaniem mniejszych zlotów okręgowych w prowincyonalnych ogniskach.

Zgromadzenie jednogłośnie przyjęło wniosek druha Tarnawskiego, aby trzeci zjazd delegatów odbył się w r. 1895 w Przemyślu.

Jednogłośnie także zgodzono się na to, aby decyzya co do przyszłych zlotów zależała wyłącznie od wydziału Związku.

Druh Klimaszewski z Kołomyi wystąpił przeciw nadużywaniu stroju sokolskiego przez kobiety i dzieci. Sprawa ta wywołała żywą dyskusyę za i przeciw, w rezultacie zaś zjazd zgodził się na to, aby nie tolerować ubioru sokolego u pań, gdyż może to doprowadzić do bardzo niepożądanego dla celów sokolstwa komedyanctwa i podszywania się pod strój osób niepowołanych.

Głosujących było 78. Wybrani zostali:

Na prezesa Romanowicz Tadeusz 74 gł., na I zastępcę dr. Styczeń Wawrzyniec 66 gł., na wydziałowych: dr. Baudrowski Juliusz 74 Cenar Edm. 74, dr. Czarnik Kazimierz 60, Durski Antoni 74, dr. Dziędzielewicz Antoni 73, dr. Fischer Ksaw. 74, Krobicki Leon 68, Ślósarski Michał 74, dr. Tarnawski Leonard 74, Zima Franciszek 74 gł.

Na zastępców wydziałowych: Barancewicz Antoni 75, Elster Edm. 73, Padewski Józef 73, Wallek Alojzy 72, Lipiński Łucyan 39, Klimaszewski Aleksander 69, dr. Kurowski Józef 69, Romanowski Ignacy 68 gł. Wreszcie do komisyi rewizyjnej: dr. Hibl Józef Aleks. 70, Kahane Maurycy 74, dr. Małaczyński Aleksander 74 głosami.

Po ogłoszeniu rezultatu wyborów podziękował prezes Romanowicz delegatom za gorliwy udział w obradach, które miały charakter bardzo poważny i parlamentarny oraz obfitujący w rezultat niemałej dla sokolstwa doniosłości i ogłosił II zjazd delegatów związku sokolskiego za zamknięty.

Kongres pedagogów polskich.

Lwów, 17 lipca.

(*W. Dbr.*) Wczorajsze popołudnie poświęcone było obradom sekcyjnym. Sekcya I uniwersytecka i II dla szkół średnich obradowały razem pod przewodnictwem dr. Jaroszowskiego z W. Ks. Poznańskiego. Referatów w niej było kilka, mianowicie dr. Kulczyńskiego „O seminaryach pedagogicznych dla kandydatów na nauczycieli gimnazyalnych“, z wnioskiem utworzenia gimnazyum w Krakowie i we Lwowie, w którychby słuchacze filozofii zaznajamiali się z praktyczną stroną przyszłego zawodu, podobnie jak się dzieje w szkołach ćwiczeń z nauczycielami ludowymi,— dr. Skórski „O zawodowych studyach uniwersyteckich“, dr. Zathey „O honorowem i humanitarnem traktowaniu młodzieży“ i dr. Petelenz „O wychowaniu narodowem“ z rezolucyą, o potrzebie rozszerzenia studyów nad dziejami szkolnictwa polskiego.

W sekcyach III i V, gdzie przewodniczył rek. Dziwiński, mówił p. Bronikowski „O wykształceniu ogólnem w szkole przemysłowej“, K. Bruchnalski „O trudnościach, jakie wychowanie młodzieży w tych szkołach nastręcza“, a prof. Vetulani ze Sanoka „O gimnastyce podczas przerw między godzinami szkolnemi“.

Sekcya IV pod przewodnictwem dr. Dziedzickiego zajmowała się kwestyą studyów nad dziejami szkolnictwa naszego, referatem p. Klimka „O znaczeniu i zadaniu naszej szkoły ludowej, p. Pająka „O rozwijaniu umysłowem młodzieży w szkołach ludowych“, p. Bierońskiego „O pomocy w nauce dla młodzieży biednej“ i p. Kulińskiej „O religijno-moralnem wychowaniu młodzieży“.

Dziś rano o godz. 10 odbyło się drugie plenarne posiedzenie kongresu, które zapełniła dyskusya nad dwiema sprawami: dopuszczeniem kobiet do studyów uniwersyteckich i utworzeniem szkoły średniej dla kobiet. Pierwsza z tych kwestyi wypływała z opracowania dwóch nieobecnych na zjeździe referentek. odczytanego przez p. Bujwidową z Krakowa. W odczycie tym, który trzymając się zdala od wszelkiej polemiki namiętnej, wskazywano, że kobiety narażone są udając się za granicę dla studyów uniwersyteckich na wielkie niedogodności i trudy, a nasze uniwersyteta względem dopuszczenia kobiet do studyów wyższych zajmują odmowne stanowisko.

Wszyscy niemal, którzy w tej kwestyi zabierali głos, zgadzali się z wywodami referatu, a więc p. Kazimierz Bartoszewicz, dyr. Rybowski (ze Lwowa), p. Schlesinger, p. M. i K., prof. Michał Lityński, Satke, p. Stanisławowa Szczepanowska i p. Bielińska. Jeden tylko dr. Bolesław Mańkowski z werwą, niby to wystąpiwszy za rozszerzeniem praw kobiety w tym kierunku, protestował przytem przeciw postawieniu reguły, iż kobietom wolno zapisywać się na uniwersytet. Dodał bowiem, że to źleby wpłynęło na stanowisko kobiety, jako żony i matki, te więc tylko, którem powoduje istotny zapał do nauki, niechaj korzystają z tego przywileju.

Doskonałą też odprawę otrzymał mowca od p. Szczepanowskiej, która udowodniła mu, że wykształcenie może pomódz tylko w spełnianiu obowiązków żony i matki. Ostatecznie okazało się. że tego samego zdania jest większość kongresu, uchwalono bowiem wniosek p. Bujwidowej, opiewający: „Kongres uchwala dopuszczenie kobiet do studyów na uniwersytetach polskich w charakterze rzeczywistych słuchaczek“.

Kwestyę szkoły średniej dla kobiet, któraby uprawniała do egzaminu dojrzałości i wstępu na uniwersytet, referowała p. Machczyńska, nauczycielka żeńskiego seminaryum nauczycielskiego we Lwowie. W dyskusyi nad tem zabierali głos pp. Rybowski, dr. Mańkowski, Niedziałkowska, Barwiński, dr. Solecki, Bąkowska i dr. Warmski, poczem wnioski przedstawione przez p. Machczyńską uchwalono.

Dodatki gminne do podatku dochodowego z prawa propinacyi.

Jeden z wydziałów powiatowych wniósł do Wydziału krajowego prośbę, popartą następnie przez dwadzieścia kilka innych wydziałów powiatowych, o wyjednanie zezwolenia na pobór dodatku gminnego do podatku dochodowego z prawa propinacyi w tych wszystkich gminach, w których dyrekcya galic. funduszu propinacyjnego prawo propinacyi wykonuje.

Na prośbę powyższą odpowiedział Wydział krajowy wszystkim wydziałom powiatowym, że nie uważa za wskazane starać się o zezwolenie pobierania dodatków gminnych do podatku dochodowego z prawa propinacyi.

Skoro bowiem w myśl rozporządzenia ministerstwa skarbu, wydanego zgodnie z zapatrywaniem Wydziału krajowego, podatek dochodowy z prawa propinacyi przypisywany ma być w taki sam sposób, jak przed wejściem w życie ustawy z 22 kwietnia 1889 roku Nr. 30 dz. u. kr. przypisywany był uprawnionym, przeto i dodatki gminne od powyższego podatku mogą być tylko o tyle i w taki sam sposób nakładane, jak i o ile dodatki te przed wejściem w życie powyższej ustawy na rzeczony podatek nakładane być mogły i nakładane były.

W ten sposób utrzymany więc został dawniejszy stan rzeczy, wobec czego — zdaniem Wydziału krajowego — względy słuszności przemawiają właściwie przeciw takiemu obciążeniu krajowego funduszu propinacyjnego, które dotąd nie istniało.

Wydział krajowy oznajmił wreszcie wydziałom powiatowym, że już tem mniej mógłby czynić starania o przyznanie wszystkim gminom prawa nakładania dodatku gminnego na podatek dochodowy z prawa propinacyi, że obowiązany jest właściwie strzedz całości powyższego krajowego funduszu propinacyjnego. Kraj przyjął bowiem na siebie gwarancyę za należyte dopełnienie zobowiązań rzeczonego funduszu propinacyjnego wobec posiadaczy obligacyj tegoż funduszu.

O panslawizmie w Akademii umiejętności.

W odpowiedzi na nasz artykuł pod powyższym napisem otrzymaliśmy od sekretarza generalnego p. dr. Stanisława Smolki sprostowanie, które z wszelką lojalnością umieszczamy:

Zwrócono mi uwagę na artykuł *Nowej Reformy* z dnia 15 lipca nr. 158 pod napisem „Panslawizm w krakowskiej Akademii umiejętności“, który mnie zniewala korzystać z § 19 ustawy prasowej i żądać następującego sprostowania:

1) Nieprawdą jest, jakoby „krakowska Akademia umiejętności poskupowała owe pseudokaszubskie płody literackie i jako źródła do badania języka kaszubskiego daje je w ręce swym stypendystom“ itd.

2) Nieprawdą jest, jakoby p. Stefan Ramułt, autor wydanego przez Akademię „Słownika pomorskiego, czyli kaszubskiego“, „powtarzał na wstępie wszystkie fałsze historyczne i polityczne, głoszone przez djejatjeli rosyjskich i chłostał przy tej sposobności tych, którzy śmieli kiedykolwiek być przeciwnego zdania“; nieprawdą wreszcie jest, że „wszystko to aprobuje Akademia, wydając taką pracę własnym nakładem“.

W rzeczywistości rzecz się ma, jak następuje:

W spornej kwestyi, czy mowę Kaszubów uważać należy za narzecze języka polskiego czyli też wyznaczyć jej osobne miejsce w rodzinie języków słowiańskich, pomiędzy uczonymi polskimi zdania są podzielone, p. Ramułt zaś, który długie lata poświęcił badaniu tego przedmiotu, jest w tym względzie innego zdania, aniżeli pp. J. Karłowicz i A. Kalina, członkowie Akademii, autorowie obszernych recenzyj jego dzieła. Nie moją jest rzeczą upominać się o to, że *Nowa Reforma* nadużyła nazwisk pp. Karłowicza i Kaliny w przytoczonym powyżej artykule.

P. Ramułt nadesłał Akademi swą pracę na konkurs im. S. B. Lindego w r. 1889. Wydział filologiczny przyznał jej drugą nagrodę, polegając na opinii referentów, pp. Antoniego Małeckiego i Lucyana Malinowskiego, którzy ze względu na pewne jej niedostatki w pierwotnem opracowaniu nie zalecali jej do pierwszej nagrody. W ciągu trzech lat następnych autor uzupełnił wskazane braki, poczem referenci uznali dzieło p. Ramułta za dojrzałe do druku, Akademia zaś, czyniąc zadość postanowieniom fundacyi im. S. B. Lindego, podjęła się wydania tej książki. Rękojmią jej wartości naukowej są nazwiska pp. A Małeckiego i L. Malinowskiego, które starczą również najzupełniej na odparcie insynuacyj, zwróconych przeciw Akademii ze stanowiska politycznego.

W Krakowie, dnia 17 lipca 1894.

Stanisław Smolka, sekretarz generalny Akademii.

Stosunki narodowościowe we wschodniej Galicyi.

(Ciąg dalszy).

W powiecie tłumackim wieś Budzyn ma ludności ogółem 481. W tem rzymsko-katolickiego obrządku **103** Polaków **0**. Nie ma szkoły, ani cerkwi. Odległość od kościoła parafialnego łacińskiego w Koropcu (w powiecie buczackim) 3·8 kil. Horyhlady ma ludności ogółem 1.777. W tem rzymsko-katolickiego obrządku **259**, Polaków **36**. We wsi cerkiew. Szkoły nie ma. Odległość od kościoła parafialnego łacińskiego w Koropcu 7·6 kil.

Delawa ma ludności ogółem 1.579. W tem rzymsko-katolickiego obrządku **195**, Polaków **13**. Jest cerkiew i szkoła. Odległość od kościoła parafialnego łacińskiego w Koropcu 5·7 kil.

Bohorodyczyn ma ludności ogółem 977. W tem rzymsko-katolickiego obrządku **649**, Polaków **365**. Tu nie ma cerkwi; szkoła jest. Odległość od kościoła parafialnego łacińskiego w Chocimierzu 11·4 kil.

Puźniki mają ogółem ludności 1.360. W tem rzymsko-katolickiego obrządku **236**, Polaków **56**. Jest cerkiew i szkoła. Odległość od kościoła parafialnego łacińskiego w Chocimierzu 4 kil.

Hostów ma ogółem ludności 1.825. W tem rzymsko-katolickiego obrządku **625**, Polaków **184**. Jest cerkiew i szkoła. Odległość od kościoła parafialnego łacińskiego w Tarnawicy Polnej tylko 3 kil.

Hryniowce mają ogółem ludności 1.454. W tem rzymsko-katolickiego obrządku **288**, Polaków **11**. Jest cerkiew i szkoła. Odległość od kościoła parafialnego łacińskiego w Tłumaczu 5·7 kil.

Jezierzany mają ogółem ludności 1.990. W tem rzymsko-katolickiego obrządku **802** Polaków **682**. Jest cerkiew i szkoła. Odległość od kościoła parafialnego łacińskiego w Tłumaczu 15·2 kil.

Nadorożna ma ogółem ludności 1.014. W tem rzymsko katolickiego obrządku **175** Polaków **61**. Jest cerkiew i szkoła. Odległość od kościoła parafialnego łacińskiego w Tłumaczu 5·7 kil.

Odaje ma ludności ogółem 246. W tem rzymsko-katolickiego obrządku **111**, Polaków **16**. Nie ma cerkwi, ani szkoły. Odległość od kościoła parafialnego łacińskiego w Tłumaczu 11·4 kil.

Olesza ma ogółem ludności 2.896. W tem rzymsko-katolickiego obrządku **142**, Polaków **31**. Jest cerkiew i szkoła. Odległość od Tłumacza 15·2 kil.

Pałahicze mają ogółem ludności 2.190. W tem rzymsko-katolickiego obrządku 207, Po-

---

TAJNA MISYA.

Przez

E. GERARD.

Przełożyła z angielskiego

A. D.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ VI.

Święcone.

Wtem dały się słyszeć kroki kogoś, zbliżającego się powoli po błocie.

— Teraz rzeczywiście ktoś idzie — rzekł Roman, zrywając się niespokojnie.

Był to Kostuś, który przyszedł powiedzieć, że podano święcone.

— Pamiętaj — rzekł Roman do brata, gdy się zbliżali ku domowi, pospieszając za małym posłańcem, który podskakiwał radośnie, ciesząc się na oczekujące przysmaki, — pamiętaj ani słowa nie mówić nikomu o tem, co ci powiedziałem.

— Jakto, nawet żonie? nie mogę powiedzieć Hali?

— Żadną miarą. To mogłoby zniweczyć wszystkie moje plany; na tysiąc kobiet zaledwie jedna umie milczeć.

— Cóż jej mam więc powiedzieć? Jak wytłómaczyć twój pobyt?

— Powiedz to, co ci powiedziałem wczoraj, że przyjechałem spędzić z wami Wielkanoc. To jej nie zadziwi.

Felicyan sam temu wczoraj uwierzył i znalazł zupełnie naturalnem, ale po dzisiejszej rozmowie nie mógł odzyskać spokoju i równowagi moralnej.

— Dobrze, ale jeśli twój pobyt przeciągnie się na tygodnie i miesiące, to cóż jej wtedy powiem?

— Nic łatwiejszego — rzekł Roman, uśmiechając się, — powiedz jej, że się tak stęskniłem za Polską, że mi ją teraz trudno porzucić; że potrzebuję wypoczynku i świeżego powietrza po egzaminach, które zrobiłem w zimie. Możesz dodać, że szukam żony Polki, słowem, mów, co chcesz, prócz prawdy. Ona ci zawsze uwierzy.

Felicyan powrócił zasępiony do domu.

Święcone podano w dużym salonie i cała rodzina Starowolskich tu była zebraną przy stole; prócz tego było koło dwunastu nakryć gotowych dla gości, bo w niedzielę wielkanocną i dwa następne dni przyjeżdżają zwykle sąsiedzi i składają życzenia przy święconem jajku. Starowolscy nie mieli bliskiego sąsiedztwa i w pierwszy dzień, który każdy chętnie w domu przepędza, nie spodziewali się gości.

Stary p. Nikorowicz z nieodstępną klapką na muchy w ręku, wszedł właśnie do pokoju. Rzadko kiedy wstawał przed obiadem i zwykle ubierał się w swój stary, turecki szlafrok. Wczoraj poszedł spać razem z muchami, to też nie widział Romana i przypatrywał mu się z wielkiem zdziwieniem.

— Czy dziadzio przypomina sobie mojego brata Romana? — zapytał Felicyan; — przyjechał do nas na Wielkanoc z Niemiec.

— To Roman, ów mały Romanek, który mi pomagał bić muchy? — mruknął staruszek, wyciągając ku niemu drżącą rękę.

— Teraz nie bardzo mały — rzekł Roman, ujmując rękę i patrząc mu w wychudłą twarz.

— A tak, — rzekł starzec, apatycznie opuszczając bezwładnie rękę. Kiedy usiedli do stołu, ożywił się na chwilę i pochylając się do siedzącego naprzeciw Romana, rzekł:

— Z Prus przyjechałeś, z Prus? A dużo tam much?

— Mniej, niż w Polsce — odpowiedział Roman, tłumiąc z trudnością śmiech.

— Zawsze mówiłem, że nie ma, jak Polska na muchy. Nigdzie ich nie ma tak dużo, nigdzie nie są takie duże i takie czarne.

Mówił to z takim zachwytem, z jakim myśliwy prawi o szybkonogim jeleniu lub o dziku, albo łowiący ryby o łososiu lub pstrągu.

— Czego sobie życzysz? — zapytała Hala szwagra; — czy rozpoczniemy od prosięcia, czy też wolisz szynkę?

— Ja proszę o kawałek głowizny — zawołał łakomy Kostuś.

— Głowizna zostanie na jutro — rzekła matka surowo. — Zawsze mamy najwięcej gości w poniedziałek; Korytowscy i Padlewscy obiecali przyjechać, a głowizna najbardziej zdobi stół.

W tej chwili zajechał powóz.

— Goście, goście! — zawołała Luba, klaszcząc w ręce i podbiegając do okna.

— O, to tylko ten nudny pan Rabowski! — dodała rozczarowana, poznawszy konie.

— Jego było się można na pewne spodziewać — rzekła Hala gniewnie. — Gdzie się z komina dymi, tam on być musi.

— Już to on podobny do psa gończego, który wietrzy o milę. Coby to był za doskonały nabytek do polowania — dodała Luba z przekąsem.

— Cicho, dzieci, cicho! — zawołał Felicyan. Często tak mówił do żony i siostry: — niełądnie tak mówić o gościach. Co sobie Roman pomyśli o polskiej gościnności? Przecież jesteśmy każdemu radzi w Staro-Woli.

Pomimo napomnienia — Felicyan sam widocznie nie był bardzo zadowolony i dość obojętnie przyjmował gościa.

— Bardzo to pięknie, że się panu chciało jechać cztery mile po błocie, aby zjeść z nami święcone jajko — rzekł poważnie.

— Byłbym i ośm przejechał, choćbym się miał topić w błocie — odpowiedział Rabowski, całując Felicyana w oba policzki, według polskiego zwyczaju — Koniecznie pragnąłem podzielić się z wami jajkiem, za nic w świecie nie byłbym was pominął, bo wiem, że byłoby wam przykro. Na Rabowskiego możecie zawsze liczyć, on nigdy nie zapomina o swoich przyjaciołach.

— Sługa łaskawej pani — dodał, podnosząc do ust rękę Hali i rzucając okiem znawcy na suto zastawiony stół. — Ścielę się do stópek panny Lubomiry, wygląda pani dziś jak różyczka!

Felicyan tymczasem przedstawił brata, Rabowski uścisnął go kilkakrotnie.

— A to pięknie, że pan do nas na święta przyjechałeś. Bo też związki rodzinne są słodkie. Nikt tego lepiej nie ocenia, jak taki jak ja, stary kawaler. A to zacny brat z pana, że się wyrzekłeś przyjemności stolicy, aby nas odwiedzić.

— Czy pozwoli pan sobie czem służyć? — rzekł Felicyan spiesznie, przerywając niepożądany wybuch radości.

— Dziękuję, bardzo dziękuję! Przyjechałem tylko na jajko, starym zwyczajem. Tak przetrącę coś, ale skoro pan tak nalega, to rozpocznijmy od wódeczki; nic tak nie zaostrza apetytu przed jedzeniem, jak kieliszeczek kminkówki.

Pan Rabowski był wysoki, chudy, rumiany, rudowłosy, podobny trochę do lisa ze śpiczastego nosa, ostrej brody i krótko strzyżonych włosów. Małe, zielone, żywe oczka biegały mu szybko na wszystkie strony, jak u lisa; wszystko widział. W młodości był rozrzutnym, jak wielu jego ziomków. Przegrał w karty większą część fortuny. Ale straciwszy pieniądze, nabył rozumu. Umiał skorzystać ze wszystkiego — z dobroduszności, z przyjaźni, współczucia i słabostek swoich bliźnich. — Na każdy obiad, chrzciny, wesele, zabawę, w promieniu 20 tu mil, przybywał niechybnie. Luba miała słuszność, utrzymując, że wietrzył dym z komina tak, jak legawiec wietrzy zwierzynę. Mało było przed nim drzwi zamkniętych; w całem jego obejściu była pewna spokojna bezczelność, uważał się wszędzie za pożądanego gościa. Nie było środka, aby zachwiać to jego przekonanie — wszelkie pociski w tym celu odbijały się od niego bezskutecznie.

— Dzięki stokrotne — rzekł, połykając wódkę, którą mu Felicyan przyniósł bo kminkówki właśnie nie było na stole.

— Jeśli już sąsiad tak nalega, to wypiję drugi kieliszek; przyjaciołom nie godzi się odmawiać.

— Czy mogę panu nałożyć szynki? — zapytała Hala, wyciągając rękę po jego talerz.

— Szynki i owszem, ale pierwej skosztujemy głowizny.

— Mamusia powiada, że głowizna zostanie na jutro — zaczął Kostuś, ale mu Luba przerwała, trącając go pod stołem.

— Proszę tylko o maleńki kawałeczek od ucha, chciałbym ją porównać z ozorem, który jadłem dziś rano w Porotynie. Wstąpiłem tam na minutkę po drodze, nie chciałem obrazić pani Korytowskiej, przejeżdżając koło dworu, teraz proszę o troszeczkę majonezu.

— Cóż tam nowego w Porotynie? — zapytał Felicyan, kiedy mu się udało na chwilkę zaspokoić liczne żądania Rabowskiego.

— Nic nowego — odpowiedział Rabowski prawie z żalem, — zmienili kucharza. Stary się rozpił, musieli go oddalić, nowy nie rozumie się na pieczywie i na przyrządzaniu szynek. Nie lubię prawie komplementów, ale muszę przyznać, że choć tam głowizna mięsistsza, to przecież ta jest daleko lepsza, jak honor kocham. Proszę jeszcze o kawałeczek, to uznanie jej się słusznie należy.

Pani Starowolska uśmiechnęła się z przymusem na tę pochwałę. Staruszek, który już dawno przestał jeść, powstał i cichutko zbliżał się do kilku muszek, które zwabione mięsem i pieczywem, brzęczały koło stołu.

(C. d. n.)

laków 179. Jest cerkiew i szkoła. Odległość od kościoła parafialnego łacińkiego w Tłumaczu tylko 1·9 kil. Dlatego widocznie mniejsze zruszczenie.

Kłobukowce mają ogółem ludności 1.097. W tem rzymsko-katolickiego obrządku 193, Polaków 175. Nie ma ani cerkwi ani szkoły. Odległość od kościoła parafialnego łacińskiego w Tyśmienicy 5 kil.

Lackie szlacheckie ma ogółem ludności 2.221. W tem rzymsko katolickiego obrządku 170. Polaków 146. Tu jest cerkiew i dwie szkoły. Jedna jest niemiecko-protestancka. Odległość od kościoła parafialnego łacińskiego w Tyśmienicy 14 kil.

Przeniczniki. Ogół ludności 1.258. W tem rzymsko-katolickiego obrządku **142**. Polaków **63** Nie ma szkoły. Odległość od kościoła parafialnego łacińskiego w Tyśmienicy 5 kil.

Kutyska mają ogółem ludności 1.798 W tem rzymsko-katolickiego obrządku **145**, Polaków **19**. Jest cerkiew i szkoła. Odległość od kościoła parafialnego w Niżniowie 5 kil.

Gminy wyżej wymienione uporządkowano według przynależności swej do parafij łacińskich. Siła zruszczenia w nich potomków mazurskich jest w rzeczywistości znacznie większa, niż przytoczone liczby wskazują, bo prawie wszędzie należy uwzględnić to, że na obszarach dworskich, a po części i w gminach, żydzi wpisali lub polecili wpisać się w liczbę mówiących po polsku. Skutkiem tego liczba mówiących po polsku — nawet bez wszelkiego uszczerbku Rusinów, — powinna była być większą od liczby rzymsko-katolickiego obrządku — przeciwnie jest mniejszą, a gdzieniegdzie nawet prawie niknącą.

W powiecie żydaczowskim — okręgu sądowym mikołajewskim wieś Brzezina ma ogółem ludności 1.247. W tem rzymsko-katolickiego obrzędku **194**, Polaków **58** Tu jest szkoła. Cerkwi nie ma. Od kościoła parafialnego łacińskiego w Rozdole odległość tylko 1 9 kil.

Czernica ma ogółem ludności 861. W tem rzymsko-katolickiego obrządku **172** Polaków **24**. We wsi jest szkoła. Odledłość od kościoła parafialnego łacińskiego w Rozdole 7·6 kil.

Dreżów ma ogółem ludności 1.062. W tem rzymsko-katolickiego obrządku **296**, Polaków **17**. We wsi szkoła. Odległość od kościoła parafialnego łacińskiego w Rozdole 7 6 kil.

Demnia ma ogółem ludności 2.238. W tem rzymsko-katolickiego obrządku 639, Polaków 624. We wsi jest cerkiew i szkoła. — Na terytoryum obszaru dworskiego w tej gminie katastralnej są dwie szkoły zakładu Skarbkowskiego, chociaż zakład ma nazwę Drohowyskiego od wsi sąsiedniej. Na obszarze dworskim tejże Demni 96 mieszkańców obrządku grecko-katolickiego mówi po polsku, natomiast w gminie na 127 rzymsko-katolickiego obrządku mówi po polsku tylko 21, a być może, że w tej liczbie są żydzi lub inni. Do kościoła parafialnego łacińskiego w Mikołajewie 5·5 kil.

Ruda-Kochawina lub Kochawina-Ruda. Ogółem ludności 889. W tem rzymsko-katolickiego obrządku 549, Polaków 444, grecko-katolickiego obrządku 278, Rusinów 445. Innych 8 żydów 61. Niemców nie ma. — Kochawiną nazywa się właściwie obszar dworski i plebania łacińska, wieś zaś Rudą. We wsi jest cerkiew i szkoła. Mimo kościoła parafialnego łacińskiego w miejscu i liczebnej przewagi mieszkańców rzymsko katolickiego obrządku nad innymi — i mimo wielkiego prawdopodobieństwa, że żydzi przyznali się do języka polskiego — liczba Polaków znacznie mniejsza.

Połać podolska.

4.

W skład tej połaci wchodzi dwanaście powiatów. Stolice ich: 1) Borszczów, 2) Brzeżany, 3) Buczacz, 4) Czortków, 5) Husiatyn, 6) Podhajce, 7) Skałat, 8) Tarnopol, 9) Trembowla, 10) Zaleszczyki, 11) Zbaraż, 12) Złoczów.

Liczba ogólna ludności 1,104 264. W tem mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku 276.886, to jest 24·98%, grecko-katolickiego obrządku 672.387, to jest 60 90%, innych wyznań chrześcijańskich 1 525, to jest 0·13%, żydów 153.272, to jest 13·88 prc. Według narodowości było Polaków 390 513, to jest 35·36 prc., Rusinów 695.804, to iest 63 01 prc., Niemców 17.630, to jest 1·59 prc. Drobną garstkę innych pomijamy.

Stosunkowe liczby, wyrażające stan wyznaniowo-obrządkowy i narodowościowy, porównane z liczbami całego obszaru, okazują, że stosunkowo jest tu znacznie więcej mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku i Polaków, — że mieszkańców grecko-katolickiego obrządku jest wprawdzie znacznie mniej, ale polonizowania nie ma ani śladu, przeciwnie jest Rusinów więcej, niż grecko-katolickiego obrządku, nareszcie, że żydów jest tu stosunkowo cośkolwiek więcej, ale mówiących po niemiecku o wiele mniej. Są oni w znaczniejszej części spolonizowani, a w mniejszej zruszczeni; zestawienie i porównanie liczb naprowadza na taki domysł. Czy ten domysł jest słuszny, o tem powiedzą nam daty szczegółowe, które według rozkładu pracy później będą przytoczone.

W tem miejscu nadmienimy tylko, że w powiecie czortkowskim było 15 939 mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku, a po polsku mówiących mniej, bo 15.755. — Mieszkańców grecko-katolickiego obrządku było 39.918, a mówiących po rusku 44.812. Żydów było 8 567, a po niemiecku mówiących 4.169. Ze wszystkich powiatów tej połaci w tym jednym liczba mówiących po polsku była mniejsza od liczby mieszkańców rzymsko-katolickiego obrządku, a żydów stosunkowo najwięcej, przyznających się do języka niemieckiego, bo blisko połowa. Druga połowa, a raczej więcej, niż połowa — jak się zdaje — przyznawała się do języka ruskiego, bo prawie o tyle więcej było Rusinów, o ile mniej było Niemców, niż jest żydów. Czy ten domysł jest trafny, to się okaże z dat szczegółowych.

Idąc tą samą metodą, jakiej trzymaliśmy się w tamtej połaci, wypada teraz uwzględnić stosunki w miastach i miasteczkach.

Otóż w miastach powiatowych i miasteczkach sądowych wraz z obszarami dworskiemi było razem 176.588 mieszkańców. W tem było miesz. rzym.-kat. obrz. 42.623 t. j. 24·13 prc., gr.-kat. obrz. 48.154 t. j. 27·26 prc., innych wyznań chrz. 435 t. j. 0 24 prc., żydów 86.440 t. j. 48·38 prc. Według narodowości było Polaków 122.741 t. j. 69 50 prc., Rusinów 45.137 t. j. 25·55 prc., Niemców 8 568 t. j. 4 85 prc.

Poza obrębem miast i miasteczek było zatem ogółem 927.676 ludności. W tem rzym. kat. ob. 234.263 t. j. 25·25 prc., gr.-kat. ob. 624.233 t. j. 67·29 prc., innych wyzn. chrz. 560 t. j. 0 06 prc., żydów 66 832 t. j. 7 20 prc Według narodowości było Polaków 267 772 t. j. 28 86 prc., Rusinów 650.667 t. j. 70 13 prc., Niemców 9.062 t. j. 0 97 prc., innych pomijamy.

Jeżeli rozpatrzymy się w stosunkach miejskich, obaczymy, że tu miasta są spolszczone, bo liczba mieszkańców, mówiących po polsku, sięga prawie 70 na 100 o wiele więcej, niż jest ludności rzym.-kat. obrz. Stało się to z uszczerbkiem Rusinów o tyle, że jest ich mniej, niż ludności gr.-kat obrz. Żydzi bez mała wszyscy spolszczeni.

Ktoby tylko te stosunki uwzględniał, a zapomniał o stosunkach w połaci południowo-wschodniej, mógłby powtórzyć powszechne mniemanie że we wschodniej Galicyi miasta są polskie, i w tym wypadku i w zastósowaniu do tej połaci nie popełniłby błędu. Ciekawszą i więcej znamienną jednak jest okoliczność, że poza obrębem miast i miasteczek w tej połaci liczba mieszkańców rzym.-kat. obrządku jest w stosunku do ogółu ludności większą, niż w grupie miast, w tych bowiem wynosi 24 13 prc., na wsiach razem wziętych więcej, bo 25 25 prc. Liczba mówiących po polsku i tu jest większą, niż liczba miesz. rzym.-kat. ob., wynosi bowiem blisko 29 na 100 bez uszczerbku Rusinów. Pochodzi to stąd, że i na wsiach żydzi przyznali się przeważnie do polskiego języka.

Takim jest stan w połaci tej jako całości. Z bliższego rozpatrzenia się w szczegółowych stosunkach niektórych powiatów, szczególnie w kącie południowo-wschodnim położonych, dowiemy się, że w nich nawet w grupie miast i miasteczek bywa Rusinów więcej, niż jest mieszkańców gr.-kat. obrządku; poza obrębem miast i miasteczek zaś mieszkańcy rzym.-kat. obrz. mimo swej poważnej liczby są zruszczeni w stopniu wcale poważnym.

Wspomniany wyżej kąt południowo wschodni składa się z powiatów: borszczowskiego, buczackiego, czortkowskiego i zaleszczyckiego. Stosunkom każdego z nich należy się bliżej przypatrzyć. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 lipca.

Sprawa autonomii południowego Tyrolu, która w ostatnich czasach wyszła na jaw, spowodowała *Südsteuerische Post* do sformułowania żądań Słoweńców w Styryi. Żądają on podziału krajowej Rady szkolnej na niemiecką i słoweńską, utworzenia dla południowej Styryi odrębnego oddziału w namiestnictwie, podziału styryjskiego Towarzystwa rolniczego na dwie sekcye, dwóch wydziałów krajowych, z których jeden byłby wybieranym przez posłów z południowego Tyrolu i głosowania kuryami w sejmie styryjskim. Żądania te, sformułowane na wzór trydencki, nie podobają się centralistom niemieckim. Dzienniki ich wystąpiły zatem z pierwszym choć słabym atakiem i nie omieszkają zapewne prowadzić boju z całą gwałtownością, skoro rzecz przybiera wyraźniejsze formy. Te same dzienniki odzywały się jednak życzliwie o żądaniach włoskich, przynajmniej w pierwszej chwili ich ponowienia z powodu podróży cesarza do Trydentu. Jeżeli jednak stronnictwo centralistyczne nie widzi sprzeczności w tem, że się potępia u Słoweńców w Styryi to, co sie toleruje, a nawet do pewnego stopnia popiera u Włochów w Tyrolu, to nie idzie za tem, aby rząd, jeżeli rzeczywiście zamierza zaspokoić Włochów, za mieszkujących południowy Tyrol, mógł odrzucać takie same żądania Słowian w południowej Styryi. Wolno pewnym dziennikom centralistycznym powodować się stronniczem zasklepieniem, zwłaszcza, gdy niejednokrotnie postępowaniem swojem stwierdziły, że nie chodzi im ani o prawdę, ani o sprawiedliwość, ani wreszcie o dobro publiczne, ale rządowi nie wolno stawać na stanowisku partyjnem.

Z Paryża.

Będąca obecnie w toku obrad parlamentarnych ustawa przeciwko anarchistom stanowi prawie wyłączny przedmiot dyskusyi politycznej w Paryżu. Jakkolwiek projekt prawdopodobnie przyjęty zostanie — w kołach rządowych panuje jednakże niejakie zaniepokojenie i niepewność co do wyniku walki z opozycyą. A walka ta będzie zawzięta — to łatwo przewidzieć. Minister sprawiedliwości oświadczył, iż rząd odrzuci wszystkie poprawki, wnie one do projektowanej ustawy, i nie zgodzi się na przyjęcie ustawy na czas ograniczony, lecz domagać się będzie bezwzględnego przyjęcia przedłożenia. Okoliczność ta niewątpliwie podrażni opozycyę i wzmocni jej szeregi. Oprócz radykałów i socyalistów znaczna część orleanistów należy także do opozycyi. Orleaniści głosować będą przeciwko ustawie pod pozorem, że pozostawia ona znaczne pole dla samowoli władz i rozmaitych nadużyć, które mogłyby się zwrócić także przeciwko innym stronnictwom. Oczywiście orleaniści chcą w ten sposób zachwiać stanowisko rządu republikańskiego i poprzeć sprawę restauracyi monarchicznej. Ale partya republikańska ufa w swe siły i pewną jest swej przyszłości.

Co do rozpoczynającego się przebiegu obrad nad ustawą przeciwko anarchistom będzie on zapewne dosyć przewlekły; przynajmniej opozycya radykalno-socyalistyczna postanowiła trzymać się taktyki obstrukcyonistycznej. Rządowcy jednakże spodziewają się, iż zdołają udaremnić te zamiary. W każdym razie nie obejdzie się bez burzliwych scen. W liczbie poprawek, wniesionych do ustawy, znajduje się jedna w wysokim stopniu demostracyjna i zdolna wywołać niesłychaną burzę w Izbie deputowanych; jest to rezolucya socyalisty Ernesta Roche'a, która brzmi: Izba uchwalić raczy: Ministrowie, prefekci i komisarze, używający agentów prowokacyjnych, mają być relegowani i skazani na utratę praw obywatelskich".

Wielką sensacyę zrobiła w Paryżu ucieczka Edwarda Drumonta, redaktora *Libre Parole*, do Brukseli. Drumont obawia się że ustawa przeciwko anarchistom, którą uważa już tak jakby za przyjętą, może się łatwo zwrócić przeciwko niemu i jego organowi. Postanowił więc redagować swój dziennik z Brukseli podobnie jak Rochefort redaguje z Londynu swój *Intransigeant*. Wyjazd swój trzymał Drumont w zupełnej tajemnicy, nawet bliskim znajomym powiedział, że wyjeżdża tylko na tydzień, i dopiero z Brukseli zatelegrafował, że nie myśli wracać do Paryża.

Większa część dzienników republikańskich upatruje w ucieczce Drumonta jego przyznanie się do anarchizmu i porównywa ten wypadek do ucieczki Boulangera, który jak wiadomo w obawie ścigania sądowego także schronił się był do Brukseli.

Ustawy przeciw anarchistom.

Jak wiadomo, senat włoski przeważającą większością przyjął ustawę przeciw anarchistom w brzmieniu uchwalonem przez Izbę poselską. Prezes gabinetu Crispi może się pochwalić, że wyprzedził inne państwa w przeprowadzeniu ustaw przeciw anarchistom, we Francyi bowiem właśnie teraz jest ta sprawa na porządku dziennym narad w Izbie poselskiej, w innych państwach nawet nie zanosi się na to.

Ta rzekoma zasługa prezesa Crispi'ego w pośpiechu odnosi się tylko do tej okoliczności, że skorzystał z wrażenia po zamordowaniu Carnota i szybko rzecz swoją przeprowadził.

Pierwszem państwem, które w tej mierze wyprzedziło inne, jest właściwie Szwajcarya. Tu osobna ustawa karna przeciw anarchistom została wcześniej uchwalona i zacznie obowiązywać z końcem tego miesiąca. Uchwalono ją po zamachach przeszłego roku w Paryżu i Barcelonie.

Szwajcarya niema jednego powszechnego kodeksu karnego; każdy kanton ma swoje przepisy karne i według nich może postępować przeciw anarchistom u siebie, a więc karać za zbrodnicze wyrabianie, sprzedawanie i używanie materyałów wybuchowych, ale żaden nie miał przepisów karnych o zachęcaniu i podżeganiu do czynów anarchistycznych. Jedynym środkiem, jakim rząd związkowy mógł się posłużyć na całem terytoryum Szwajcaryi, to—prawo wydalania obcych z granic kraju. Wypracowanie nowego powszechnego kodeksu karnego, mającego obowiązywać w całej Szwajcaryi jest właśnie w toku. Atoli trudno przewidzieć, kiedy ten kodeks zostanie ułożony i uchwalony. Dlatego uznano za konieczne ułożyć i uchwalić osobną ustawę wyłącznie przeciw anarchistom.

Ta ustawa zagraża karą najmniej dziesięciu lat więzienia temu, kto użyje materyałów wybuchowych do celów zbrodniczych. — Kto wyrabia materyały wybuchowe, o których musiał wiedzieć że są przeznaczone do celów zbrodniczych przeciw osobom lub rzeczom albo kto daje przepisy lub wskazówki do wyrabiania, ten będzie ukarany więzieniem przynajmniej przez pięć lat. Kto przechowuje materyały wybuchowe, o których zbrodniczem przeznaczeniu musiał wiedzieć, lub je do przechowania oddaje, ten ulega karze aresztu najmniej przez sześć miesięcy. Taka sama kara spadnie na tego, kto zachęca lub namawia do zbrodni anarchistycznych, albo daje rady i wskazówki. Jeżeli się to stanie za pomocą prasy lub za pomocą innego środka podobnego, wówczas wszyscy uczestnicy czynu podlegają karom.

Z Bułgaryi.

Korespondent *Nowoje Wremia* z Sofii podaje dalsze szczegóły o swej audyencyi u księcia bułgarskiego. W toku rozmowy książę Ferdynand powiedział między innemi: Nieprawdą jest, iżby moje zapatrywanie na Stambułowa uledz miało zupełnej zmianie. Przekonany jestem, że jego energia oddała Bułgaryi prawdziwe usługi. Zepsuło go tylko zbyt wygórowane poczucie własnej siły i władzy. Skutkiem tego stał się zbyt kapryśnym, jak kobieta nie znosił żadnego oporu i wielokrotnie zgłaszał swą dymisyę. Dopóki zdawało mi się, że Stambułow działa prawidłowo konsekwentnie i z pożytkiem dla kraju, odmawiałem przyjęcia dymisyi Ale w ostatnim roku zaczął ulegać chwilowym kaprysom, co mogło źle wpłynąć na losy młodego, nie zupełnie jeszcze skonsolidowanego państwa. Nauróżno ostrzegałem go, że okoliczności mogą mnie zmusić do przyjęcia jego dymisyi. Wówczas Stambułow objawił życzenia, które doprowadziły do katastrofy.

Co do bliższych szczegółów tych życzeń Stambułowa, korespondent, stosując się do woli księcia bułgarskiego, zachowuje dyskrecyę.

Książę nadmienił także, że Stambułow nie spodziewał się zapewne, że dymisya jego może być przyjęta; był bowiem uparty i zapamiętałość jego stała się powodem rozruchów w Sofii 30 maja Mógł on spokojnie usunąć się od steru rządów wolał jednakże uczynić to z hałasem i rozgłosem.

Nazajutrz po otrzymaniu dymisyi Stambułow miał z księciem taką rozmowę: „Odwołuję się do waszej książęcej wysokości, wichrzyciele pod burzeni przez mych wrogów, grożą mi śmiercią i chcą splondrować mój dom". „Uspokój się pan — odpowiedział książę — prosiłem Stoiłowa Radosławowa i Naczowicza, aby zarządzili środki ku zapewnieniu panu bezpieczeństwa osobistego". Stambułow w przygnębieniu swem odrzekł tylko: „Dobrze dziękuję waszej książęcej wysokości. bardzo dziękuję".

Korespondent w toku rozmowy nadmienił, że Stambułow powiedział, że przynajmniej na jakie lat pięćdziesiąt uczynił niemożliwem zbliżenie się Bułgaryi do Rosyi. Książę miał na to odpowiedzieć z uśmiechem: „Nie myślę, aby tak było. Bułgarzy lubią Rosyan, i nie myśl pan, żeby to było tylko pozorne. Uczucie wdzięczności i uznania dla Rosyi zawsze tkwi pośród Bułgarów; wątpili tylko, czy było rzeczą stosowną okazywać je w danej sytuacyi politycznej. Bez pojednania się z Rosyą Bułgaryi trudnoby było egzystować.

„W Rosyi uważają mnie za wroga, ale to także nie jest prawdą. Na ziemi bułgarskiej jestem Bułgarem. Jak dla każdego Bułgara, tak i dla mnie pamięć cara-oswobodziciela jest świętą. — Mój mały kraj musi stać poza krzyżującemi się interesami i panującemi wpływami państw zagranicznych. Jestem w równie dobrych stosunkach z Wiedniem, Berlinem, Londynem, ale obce gabinety nie wywierają żadnego wpływu na nasze sprawy podobnie, jak i Petersburg.

W dalszym ciągu rozmowy miał książę powiedzieć jeszcze te znaczące słowa: „Jeśliby mocarstwa, szczególnie zaś Rosya, chciały mnie uznać, byłbym za to bardzo wdzięczny, czułbym się prawdziwie szczęśliwym i przyjąłbym uznanie z głęboko pochyloną głową. Ale raz jeszcze prosić o uznanie nie mogę, gdyż odmowa byłaby nową obrazą. Uznanie Europy jest bardzo ważne i pożądane dla Bułgaryi, ale nie jest znowu do tego stopnia ważnem, ażeby należało dlatego stanąć niejako w lenniczym stosunku do Europy. Jak książę bułgarski, jestem lennikiem Turcyi, a nie Europy".

Przytoczona rozmowa na wielką doniosłość polityczną, jeśli istotnie wiernie oddaną została przez korespondenta rosyjskiego. Ale przyznać trzeba, że niektóre ustępy nasuwają wątpliwości co do autentyczności, a co najmniej co do dokładności powtórzenia słów księcia bułgarskiego.

Kronika.

Kraków, 18 lipca.

Wspaniały witraż umieszczono właśnie w kościele Maryackim w oknie prawem w prezbiteryum tuż u wielkiego ołtarza. Fundatorem witrażu jest p. Ignacy Karol hr. Korwin Milewski, którego do sprawienia wspaniałego okna namówił sam mistrz ś. p. Matejko. Sprawa tak się miała. Matejko lubił pokazywać znajomym swoim i objaśniać im, dlaczego tak a nie inaczej malować kazał kościół Maryacki. Oprowadzając raz p. hr. Milewskiego po kościele, powiedział: „Krakowscy estetycy zarzucają mi, że dobrałem barw zanadto jaskrawych, lecz nie rozumieją się na tem, każdą bowiem symfonię może odegrać wielka orkiestra i mała grająca tabakierka. Ci panowie, nie mogąc się wznieść wyżej nad tabakierkę grającą, robią mi niesłuszny zarzut jaskrawości i nie rozumieją, że mi zabrakło do wykonania zamyślonej symfonii właśnie głównych muzykantów w postaci artystycznych okien kolorowych, t. j. witraży w tym samym stylu wykonanych, co nowa ornamentacya kościoła.

Gdy niemi ozdobioną będzie świątynia, wówczas o jaskrawości mowy nie będzie. Daj pan dobry przykład — panie hrabio — zakończył z uśmiechem mistrz — i spraw jedno okno kolorowe." Propozycya przez śp. Matejkę zrobiona została przez hr. Milewskiego, przyjęta.

Wykonanie średnich rozmiarów wstępnego projektu czyli kartonu powierzył fundator znanemu artyście petersburskiej akademii, Litwinowi Tad. Dmuchowskiemu. Gdy projekt po należytych studyach został wykonany i przez samego mistrza Matejkę i komitet restauracyi kościoła aprobowany, p. T. Dmuchowski przystąpił do namalowania kartonów naturalnej wielkości (wysokość wynosi 21 metrów). Zawieziono je następnie do Paryża celem odtworzenia ich na szkle przez znanego mistrza francuskiego Fr. Champigneulle. Po wielu kłopotach i trudnościach, które p. Milewski z prawdziwie litewską cierpliwością i wytrwałością znosił, dzieło nakoniec zostało wykonane i przyznać musimy, że wspaniały, prawdziwie imponujący efekt nowego witrażu, harmonizuje z najjaskrawszemi barwami ścian, które go otaczają i jest zarazem nowym i niezbitym dowodem, jak uniwersalnym, jak nieomylnym, a niestety zbyt często zapoznawanym był geniusz artystyczny zgasłego mistrza, którego dotąd nietylko Polska cała i polska sztuka, ale wogóle sztuka opłakuje.

Farby purpurowe, jasno błękitne i złote, które na ścianach każdemu, a więc i nam z początku wydawały się zbyt silne, od razu zlewają się obecnie w bezpośredniem sąsiedztwie witrażu, pomimo swojej mocy, w jeden ogólny ton szarawy i grają tak, jak to zamyślił i chciał nasz mistrz.

Samo okno, które przedstawia jednolitą, nieprzerwaną kompozycyę od dołu do góry, jest wierną podobizną cudownego obrazu N. P. Ostrobramskiej w Wilnie, owego *sanctissimum* całej Litwy. Od figury N. Panny strzelają we wszystkie strony złociste promienie, między któremi umieścić kazał fundator herby miast i powiatów litewskich, w których jego, lub złączone z nim węzłem pokrewieństwa rodziny, mają lub miały swoją posiadłość U dołu na krzyżu maltańskim (do tego bowiem zakonu hr. M. należy), herb własny fundatora jaśnieje wśród ozdób renesansowych. U samego zaś dołu widnieje napis wyjaśniający, jak i kiedy witraż wykonano i osobista dewiza fundatora, która chociaż po francusku streszczona (*Malgré tout*) jest obmyśloną właściwie po polsku, a raczej po litewsku, gdyż oznacza wytrwałość dla scharakteryzowania, której wystarczy przytoczyć jeden choćby tylko szczegół.

Oto dla zmierzenia projektowanego okna musiał p. Mil. sprowadzić z Paryża samego Champ. z monteurem. W Krakowie bowiem dwa razy zabierano się do tej pracy i dwa razy, mimo znacznych kosztów i znacznego upływu czasu, pomiary zupełnie źle wykonano. Niezrażony tem jednak p. Milewski przystępuje, jak się dowiadujemy, do drugiego okna, dla dokładnego zmierzenia którego przez obecnego w Krakowie Francuza, monteura wzniesiono rusztowanie na zewnątrz przy pierwszym bocznym oknie od strony kościoła św. Barbary.

O projektowanych nowych witrażach i o konieczności dziś dla każdego widocznej zakończenia tym sposobem dzieła mistrza Matejki, w następnym numerze ważniejsze podamy szczegóły.

Pomysłowość dyrekcyi skarbu w Krakowie. Głośną była przed paru laty w Krakowie sprawa nałożenia na znanego przedsiębiorcę i właściciela realności w Krakowie p. Aleksandra Szafrańskiego, kary w kwocie 100.757 złr. 44 centy, wyraźnie sto tysięcy siedemset pięćdziesiąt siedem złr. za przekroczenie skarbowe, rzekomo popełnione przed przeszło 20 laty. Kara w tak imponującej kwocie przenosiła bezwarunkowo majątek ukaranego, lecz w myśl obowiązujących ustaw została zaintabulowaną na hipotece jego realności. Z chwilą, gdy taki ciężar spadł na hipotekę, łatwo pojąć, iż właściciel musiał utracić kredyt — słowem w danym momencie zarządzenie krakowskiej dyrekcyi skarbu było dla niego ciosem, z pod którego nie zbyt łatwo jest powstać nawet ludziom, posiadającym o wiele większy majątek od wymierzonej kwoty kary. Naturalnie od wyroku takiego apelował, a że wyrok ten nie był wydanym ściśle na podstawie ustaw, lecz pomysłem lokalnym krakowskiej dyrekcyi skarbu, dowodzi ostateczne i nieodwołalne orzeczenie, którem wyższe władze skarbowe uwolniły p. Szafrańskiego od wszelkiej odpowiedzialności i nakazały wykreślić z hipoteki całą sumę nałożonej kary.

Prawie jednocześnie uwolniony został od swoich urzędowych obowiązków szef krakowskiej dyrekcyi skarbu. W orzeczeniu władz wyższej instancyi skarbowej, oraz w połączonych z orzeczeniem tem okolicznościach pozostająca pod grozą utraty mienia, jednostka może mieć, co prawda, bardzo wielkie i niezwykłe zadosyćuczynienie, lecz obowiązkiem wyższych władz skarbowych jest czuwać i na przyszłość, aby tego rodzaju, najgrzeczniej określając, „pomysły skarbowe" nie mąciły spokoju obywateli, nie podkopywały ich kredytu, a co za tem idzie, nie doprowadzały do bardzo łatwej ruiny finansowej lub gorszych jeszcze następstw, dla niewinnie karanych ich rodzin i ich interesów wogóle.

Z uniwersytetu. Pp. Edmund Ciszka, rodem z Rohatyna, Adam Bednarski z Podgórza, Wawrzyniec Kędzior z Toporowa, Henryk Kunzek z Sambora, Maryan Tokarski z Harasymowa, Dawid Grabscheid z Przemyśla i Józef Teller z Rzeszowa otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Święcenia kapłańskie z rąk ks. biskupa Glazera otrzymali w Krakowie następujący alumni: Michał Brzeźniak, Oskar Czyżewski, Jan Figuła, Marcin Galski, Franciszek Halota, Franciszek Jabłoński, Józef Kaczmarczyk Wojciech Knapik, Józef Kmiecik, Czesław Łukasik, Józef Michniak, Teofil Papesch, Antoni Piekarczyk, Kazimierz Rzeszódko, Józef Szwed, Franciszek Wąsik i Ferdynand Widiarz. Nadto święcenie kapłańskie otrzymał Florenty Szczepanik z zakonu OO Reformatów.

Ruch budowlany w Krakowie, jak to już zaznaczyliśmy, tak osłabł w miesiącach maju i czerwcu br., iż dochody miejskie z myta za przewóz materyałów budowlanych obniżyły się o kilka tysięcy złr. Obecnie ruch budowlany znów się podniósł. Realności niedokończone znalazły częściowo nabywców, a w ostatnich kilku tygodniach weszło do magistratu przeszło 20 planów na nowe domy, z tych 12 na domy dla osób zamożnych ozdobne i z komfortem projektowane. Wniesiono podania o zatwierdzenie planów na kamienicę dwupiętrową dr. Franciszka Murdzeńskiego przy placu św. Ducha, willę dr. Ludwika Wiszniewskiego w ulicy Szlak, trzy gmachy dwupiętrowe p. Trzopa w ulicy Kapucyńskiej i Loretańskiej, p. Jana Mikuły domu 3-piętrowego w ulicy Basztowej, p. Ignacego Plessnera na dwa wielkie domy w ulicy Kolejowej, p. K. Rybińskiego na dom dwupiętrowy w ulicy Studenckiej, p Aleksandra Kottka na dom dwupiętrowy w ulicy św. Filipa, na dom dwupiętrowy p. Hirszprunga w ulicy Zwierzynieckiej. Dalej na ozdobny dom w ulicy Krótkiej p. Rauscha i tegoż dom w ulicy Topolowej, oraz p Kornreicha dom dwupiętrowy. W ul. Biskupiej p. Statowskiego, dwupiętrowego domu p. Horowitza, według planów p. Biborskiego, w ulicy Łobzowskiej, p Pawika dom dwupiętrowy w ulicy Szlak, p. Lipmana Bosaka w dzielnicy VIII, p. Leopolda Brodowskiego w dzielnicy III i p. Potrzebińskiego w ulicy Radziwiłła. Liczne plany nie są jeszcze gotowe na budowle w ulicy Grzegórzeckiej, Strzeleckiej, Karmelickiej, Dietla Miodowej, Biskupiej, Siemiradzkiego, Podzamcze, Lubomirskiego, Radziwiłła.

Ceny materyałów zachęcają do budowli. Cegła prasówka obniżyła się w cenie z 16 na 13 złr., zwykła z 14 na 11 złr., piasek z 1 złr. 30 ct. za metr kw. na 1 złr. 5 ct., wapno z 75 ct za hektolitr na 58 ct, gips z 1 złr 20 za kilo na 75 ct., cement krajowy do 5 złr. za beczkę, a w tym samym stosunku obniżyły się i ceny robotnika Tylko place budowlane dotąd bardzo drogie, szczególnie w miejscowościach przy plantacyach, przeszły już cenę 100 złr. za sążeń kwadratowy.

Z budowli, będących na ukończeniu, zasługują ze względu na piękną i odznaczającą się budowę na podniesienie gmach dwupiętrowy z wieżycami, własność p. Aleksandra Biborskiego; według tegoż planów pałac hr. Husarzewskiej w ulicy Straszewskiego, dom na narożniku ulicy Sławkowskiej p. Rożnowskiego, według planów p. Pokutyńskiego i dom pp. Urszulanek w ulicy Starowiślnej, według planów p Meusa.

Zmarli. *Kuryer Warszawski* otrzymał wiadomość o zgonie ś. p. Maryi z Siemiradzkich Obrąpalskiej. Zmarła, rodzona siostra mistrza Henryka, odznaczała się wybitnym talentem pisarskim, który poświęciła głównie na rzecz spolszczania celniejszych dzieł społecznych w literaturach obcych. Jej to wytwornym przekładom zawdzięczamy pomnożenie literatury takiemi pracami, jak Amicisa np., który szczególnie przypadał do smaku tłómaczki. S. p. Obrąpalska zgasła w sile wieku w Dziepułci pod Radomskiem.

† Józef Hyrtl, jeden z najsławniejszych profesorów anatomii w państwie austryackiem, zmarł w Perchtoldsdor pod Wiedniem w 83 roku życia. — Urodził się w r. 1811 na Węgrzech, studya odbył w Wiedniu, gdzie też w r. 1833 zajął stanowisko prosektora. Na tej posadzie pracując, wzbogacił znakomicie zbiory anatomiczne uniwersytetu wiedeńskiego. W r. 1837 wezwany na katedrę anatomii do Pragi, powrócił w tym samym charakterze do Wiednia w r. 1845 Od r. 1847 zasiadał w akademii nauk. Do r. 1874 pracował jako profesor opisowej, topograficznej i porównawczej anatomii, poczem, przeszedłszy na emeryturę osiadł w Perchtolsdorfie pod Wiedniem. Hyrtl, powszechnie uważany za największego anatoma niemieckiego, zdobył sobie światowy rozgłos. Jego dzieła mają zupełnie odrębny charakter: celują stylem świetnym, oryginalnością pojęcia, rzeźwym humorem. Wykład urozmaicał Hyrtl licznemi cytatami medyków dawnych i klasyków. Obok tego był pod względem naukowym niesłychanie ścisły i dokładny. Niemałe zasługi położył Hyrtl przez słynne swe aparaty, preparaty uszne i przepuklinowe, jako też przez mikroskopijne preparaty injekcyjne naczyń włoskowatych różnych organów. Z licznych dzieł jego największej doczekały się popularności: *„Lehrbuch der Anatomie des Menschen"*, *„Handbuch der topogr. Anat."* i t. d.

Z teatru komunikują nam: Dziś we środę i jutro we czwartek powtórzoną zostanie opera komiczna Ludwika Grossmanna „Duch wojewody".

W operze tej muzyka odznacza się wielką melodyjnością tak w partyach solowych, jak i w zbiorowych. Libretto, zaczerpnięte z życia kąpielowego, bardzo udatnie napisane przez Wł. L. Anczyca, autora „Kościuszki pod Racławicami".

W teatrze letnim w parku krakowskim jutro w czwartek po raz pierwszy „Nasze Paryżanki“, krotochwila w 5 aktach oryginalnie napisana przez C. Danielewskiego. Rolę główną odegra autor.

Hołd Jeżowi. W poniedziałek po południu grono z kilkudziesięciu osób złożone udało się pociągiem do Brzuchowic do Jeża Miłkowskiego, który tam przebywa w domu Rawity. Celem wycieczki było złożenie hołdu i czci ukochanemu pułkownikowi. „Spotkaliśmy go — pisze jeden z uczestników wycieczki — pod lasem na drodze do dworca kolejowego. Za. az panie nasze otoczyły starca do koła i imieniem Polek przemówiła do niego p. Wysłouchowa tak serdecznie i gorąco, że łzami zabłysły nasze oczy, pułkownik także się rozpłakał — wziął do rąk wieniec, wręczony mu przez panie i dziękując za dowody szacuuku, jedne tylko powtarzał słowa: „Jam uic wielkiego nie zdziałał, tylko Polskę kochałem całą siłą, sercem życiem całem“. — Rzucono się do pułkownika, jedni całowali mu ręce, inni ściskali kolana, a on wszystkich całował i do swej polskiej tulił piersi.

Imieniem Sokołów, którzy także wzięli udział w wycieczce, przemówił druh Dybowski z Tarnowa, życząc pułkownikowi, aby „nas jeszcze poprowadził do Warszawy“. Imieniem młodzieży oddał hołd Jeżowi prezes Czytelni akademickiej krakowskiej. Na szarfach wieńca, wręczonego Miłkowskiemu, znajduje się napis: *Za słowo i czyn, za miłość i ból — W hołdzie Polki.* Wieniec z kwiatów przeplatały bilety Tow. „Szkoły ludowej“

Odprowadzono następnie pułkownika do domu, gdzie państwo Gawrońscy z całą serdecznością powitali rodaków ze wszystkich dzielnic... niepodzielnej.

O zmierzchu wróciliśmy do Lwowa. Krótkie chwile w obecności Jeża spędzone pozostaną nam na zawsze w pamięci“.

Z placu wystawy. *(W. Dbr.)* Pogoda stale dopisuje w dzień, chociaż nocami, a czasem nawet rano miewamy burze i ulewy, — sporo więc publiczności na placu. Wczoraj wielkie budził zainteresowanie podwójny balon, który wzniósłszy się do wysokości takiej, że patrzącym z dołu wydawał się jak dwie malusie gruszeczki, posunął się ku zachodowi w stronę Lwowa i wreszcie zniknął w chmurach. Dopiero wieczorem o godzinie 9 spadł w Laszkach koło Dublan, skąd go dziś sprowadzono

Bawią dziś na wystawie włościanie, rzemieślnicy i mieszczanie z Doliny i Bolechowa, razem 480 osób, z tego 300 przybyło na własny koszt, a 180 otrzymało zasiłek od Rady powiatowej i ze składek. — Nadto było parę szkół i oddział korpusów wakacyjnych z lwowskiej szkoły żydowskiej im. Czackiego.

Znakomity poeta czeski Jarosław Vrchlicki przybył dziś do Lwowa i zaraz podążył na wystawę, gdzie go z wielkiemi honorami przyjęto.

Stypendyum cesarskie. Konkurs na stypendya cesarskie im. Franciszka Józefa i Elżbiety po 300 złr. w złocie dla słuchaczy uniwersytetów w Wiedniu, Pradze, Gracu, Lwowie, Krakowie i Czerniowcach, rozpisanym został przez dyrekcyę prywatnych funduszów cesarskich. Podania wnosić należy do 15 sierpnia.

W Szczawnicy do 11 b. m. bawiło ogółem 1.073 osób. — W Krynicy do 9 b. m. 1.582 osób.

W Szczawnicy przebywają panie Lucyna Ćwierczakiewicz i znaua literatka Hajota (Bogońska).

Z Nowego Sącza. (Koresp. *N. Reformy*). Wydział Rady powiatowej w Nowym Sączu, uchwaliwszy 400 złr. na częściowe pokrycie wydatków kosztów podróży i biletów wstępu na wystawę, wydał okólnik do wszystkich gmin powiatu z określeniem, pod jakiemi warunkami należy się zgłaszać i kiedy nastąpi wyjazd do Lwowa.

Dla uzupełnienia okólnika rozesłał poseł na Sejm p. Stanisław Potoczek odezwę do włościan powiatu grybowskiego, limanowskiego, myślenickiego i nowotarskiego, zachęcając ich gorąco do najliczniejszego przyłączenia się do wycieczki włościan powiatu nowosądeckiego. Odezwę swą kończy poseł Potoczek słowami: Licząc na znaczny udział nietylko braci włościan wraz z ich żonami, lecz i nauczycieli szkół ludowych, których pragniemy z całej duszy widzieć między uczestnikami tej wycieczki, mamy nadzieję w Bogu, że zgromadzimy do Lwowa liczny zastęp dzielnych Podkarpatyan i odeprzemy tylekroć podnoszony przeciw nam zarzut: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, — Sami nie wiecie, co posiadacie!“

Wycieczka odbędzie się w sierpniu, koszta wraz z koleją wynosić będą 6—8 złr. na osobę. Zgłoszenia przyjmuje wydział Rady powiatowej w Nowym Sączu, lub wprost zarząd „Stronnictwa chłopskiego“. *P.*

Brody, 17 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). Dnia 9 b. m. rozpoczęła się tu matura pod przewodnictwem inspektora szkół średnich dra Ludomiła Germana i trwała 5½ dnia. Siadało zwyczajnych uczniów 39, eksternistów 3. Z tych zdali: Bath H., Beres L., Bobownik W., Chajes H. (z odznaczeniem), Chajes O., Chotiner I., Frenkel J., Frisch E. (z odzn.), Gadziński L., Glasberg A., Kornfeld F., Landau J., Mieses H., Nadel L., Nussbaum F., Panasiuk M., Pich H., Rappaport M., Robinsohn J. (z odzn.), Rosenbaum J., Roth W., Rosdolski D., Rużyczka H., Schönfeld L., Seklar S., Sienicki M., Skulski K., Spaniermau L., Todorowicz M., Tuwin L. i Warywoda L. Poprawek otrzymało 6 uczniów na 6 tygodni (najwięcej z historyi), na cały rok 4 ch., a jeden na nieograniczony czas.

Znaczna ofiara. Jedna z większych i starszych fabryk warszawskich, mianowicie fabryka maszyn i odlewów K. Rudzki i S-ka, zamieniona została na towarzystwo akcyjne. Z okoliczności tej odbyła się w Marcelinie uczta, podczas której p. K. Rudzki złożył znaczną ofiarę, bo rs. 10.000, przeznaczając ją dla dzieci ubogich robotników.

Z Petersburga. *Nowosti* donoszą, iż zbiegły ze szpitala dla obłąkanych Hyacyntow, znany z zamachu na życie oberprokuratora synodu K. P. Pobiedonoscewa, ujęty został w nocy dnia 10 bm. około Noworżewa, w chwili, gdy dążył do swojego brata. Hyacyntowa osadzono w więzieniu.

Na powszechnym kongresie dziennikarzy, odbytym temi dniami w Antwerpii, poruszono myśl połączenia w jeden wielki międzynarodowy związek wszystkich stowarzyszeń dziennikarskich na świecie. W tym celu wybrano komisyę, do której weszli: Beraza, redaktor hiszpańskiego pisma *El Liberal*; Janzon, dziennikarz szwedzki z Sztokholmu; Wilhelm Singer, red. *Neues Wiener Tageblatt*; dr. Vierey, red. *Dresdener Nachrichten*; Torelli, red. *Couricre della Sera* w Medyolanie; Zagulajew, współpracownik *Nowoje Wremia*; Hugh Gilzean Reid, były prezydent instytutu dziennikarskiego w Londynie i redak. *Daily News*; Mayelhaes Lima, red. *O Seculo* w Lizbonie; Mariano Pina, również z Lizbony; Niel, delegat prasy paryskiej i Taunay, red. *Gazette de France* w Paryżu. Międzynarodowy związek będzie miał reprezentanta swego w nieustającym komitecie. W sprawie ostatecznego przyjęcia związków dziennikarskich do stowarzyszenia międzynarodowego zawyrokuje przyszły kongres.

Nagroda oryginalna. Za napisanie artykułu w numerze 12 *Schles. Schulztg.* pod tytułem: „Czy dzieci polskie w szkołach pruskich mają pobierać naukę religii w języku niemieckim czy polskim?“ otrzymał autor artykułu nauczyciel Józef Schink z Wrocławia orła orderu domu Hohenzollernów!

Donosząc o tem dzienniki wielkopolskie dodają, iż komentarz zbyteczny — i mają najzupełniejszą słuszność, — ale ciekawa rzecz, co o tem sądzą niektórzy z Polaków, obdarzeni również tym orderem.

Fałszywy syn ministra. Dzienniki peszteńskie opowiadają, iż w dniu 3 bm. burmistrz miasta Czegledu, Franciszek Gubody, otrzymał list z podpisem małżonki prezesa ministrów Wekerlego, która prosiła, aby p. burmistrz zechciał przez dni parę ugościć jej synka Laczi (Władysława), udającego się w podróż dla zwiedzenia kraju. Oczywiście, cały Czegled opanowała radość, iż przypadł mu zaszczyt podejmowania młodego Wekerlego. Laczi stawił się w oznaczonej godzinie. Zachowywał się grzecznie, jak przystało na syna ministra i dorastającego młodzieńca. Był przytem wymownym i opowiadał mnóstwo zabawnych anegdot o swym rodzicu. Naturalnie, zajął apartament w domu burmistrza, który też przedstawił gościowi przystrojonych we fraki radców miejskich i celniejszych obywateli. Po dobrym obiedzie, przy swobodnej rozmowie, ośmielono się zaproponować młodemu gościowi — partyę kręgli w pobliskiem kasynie. Udano się tam gremialnie i przy grze młody Wekerle zbił całą dziewiątkę. Jest zwyczaj, iż szczęśliwy gracz stawia wówczas cały antałek piwa. Syn ministra wymówił się jednak, powiadając, iż papa jego, jako równocześnie minister finansów, zachęca do oszczędności, więc i on musi uznać jego wolę. Postawienie antałka wziął więc na swój koszt burmistrz, a jeden z obecnych wpadł na myśl wysłania depeszy do ojca Wekerlego z powinszowaniem dzielności syna. Odpowiedź nie dała długo na siebie czekać. Brzmiała ona: „Władysław Wekerle nie jest moim synem. Jest to oszust, którego trzeba aresztować.“ Ponieważ wysłanie depeszy odbyło się cichaczem i oszust nie domyślał się niczego, udało się więc go przytrzymać. Zeznał on, iż nazywa się Eugeniusz Madaras i że chciał sobie zażartować z obywateli Czegledu i zabawić się ich kosztem. Osadzono go w areszcie.

Ośmioro dzieci zginęło od pioruna w Trojanowicach, w Czechach. Podczas burzy piorun uderzył w domek krawca Adamcika wzniecił pożar, a ośmioro znajdujących się w domku dzieci zabił na miejscu. Najmłodsze dziecko krawca ocalało, albowiem chwilę przedtem poszło do sąsiedniego domu.

Fabryki sztucznych zębów. W Stanach Zjednoczonych istnieje obecnie kilka fabryk, wyrabiających wyłącznie sztuczne zęby, na które zapotrzebowanie co rok wzrasta. Kilka lat temu w Ameryce istniały tylko dwie pracownie sztucznych szczęk i zębów, obecnie produkcya tych wyrobów wzrosła do olbrzymich rozmiarów. Świadczy o tem fakt, iż jedna z fabryk istniejących w New-Yorku wyrobiła w roku przeszłym ośm milionów sztucznych zębów z kaolinu najlepszego gatunku, pokrytych cienką warstwą emalii. Sprzedają zęby rozmaitych odcieni: śnieżnobiałe, żółtawe, ciemne i zupełnie czarne. Naśladowanie natury doprowadzono do takiej doskonałości, iż na niektórych zębach umyślnie robią małe plamki. Wartość pojedynczego zęba waha się od 1·50 do 1·80 franków. Ta gałęź przemysłu w porównaniu z innemi przynosi znaczne korzyści.

Nowo odkryte drzewo na Madagaskarze. W kronice naukowej *Journ. des Debats* Henri de Pavrille donosi, iż na wyspie Madagaskarze odkryto i zbadano nieznane do tej pory Europejczykom drzewo, które krajowcy nazywają „drzewem podróżników“, ponieważ niejednokrotnie ratuje ludzi, ginących z pragnienia. Drzewo, według opowiadań tych, którzy je z bliska oglądali, nie ma wcale gałęzi, tylko liście, które, w liczbie 25 do 30, wyrastają wprost z pnia dochodzącego do 7 łokci wysokości i 4 łokci grubości. Przy korzeniach u podstawy pnia mieści się duża narośl, mająca znaczenie rezerwoaru, zawiera bowiem zazwyczaj około 24 kwart wody. Rośliny te w okolicach podzwrotnikowych nie posiadających wody, są dla podróżnych prawdziwem dobrodziejstwem.

Pieśń nauczycieli szkół ludowych. Sędziwy poeta Kornel Ujejski ogłosił w *Dzienniku Polskim* pod takim tytułem następujący piękny wiersz:

W ręku pochodnia, w sercu otucha,
Tak między biedny idziemy lud,
By płoszyć sługi ciemnego ducha,
Co wyzyskują dwojaki głód.
Światła i chleba! wołają tłumy,
Głos ten się wzmaga i biegnie krajem —
Chleb niech pomnożą innych rozumy,
My światło dajem.

Światło dajemy, choć nam się mroczy
I własna dola i rodzin los,
Choć łzami nieraz zachodzą oczy,
Że dla nas z łanu najmniejszy kłos.
Ach, bo nas gniecie to jarzmo stare,
Któremu dotąd miłe poddaństwo —
To nic! Nam daje siłę i wiarę
Nasze kapłaństwo.

A kto kapłanem, ten miłość sieje,
Dwóch bratnich plemion łagodzi swar;
Wspólna ich ziemia, wspólne ich dzieje,
Lepszej przyszłości wiąże ich czar.
My nie okryjem matki żałobą,
Bo nam ten pewnik nauką dany:
Że kto rozrywa zrośniętych z sobą,
Tworzy dwie rany!

Składki. Na odrestaurowanie Wawelu nadesłał T. Sroczyński z Krosna kwotę 16 złr. zebraną w kółku prywatnym.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 19 lipca: „Duch wojewody“, opera w 3 aktach Ludwika Grossmanna.

Echa kąpielowe.

Zakopane, 17 lipca. Sezon kąpielowy zaczął się już u nas na dobre. Dzięki sprzyjającej pogodzie tłumy turystów ruszają w góry. Podczas gdy jedna część publiczności rozkoszuje się pięknemi widokami górskiemi, pozostała przepędza czas na grze w *lawn-tennis*, lub na przechadzce po parku przy dźwiękach „Harmonii“.

Pierwszy nasz *reunion* nie udał się, a to z tego powodu, iż mała tylko liczba osób na sali się zjawiła. Spodziewamy się jednak, że na przyszłą niedzielę będzie lepiej. Liczba osób z każdym prawie dniem wzrasta o setkę. Licznie stawili się Warszawiacy, Wielkopolanie, ale i Krakowianie nie pozostali w tyle.

Zakopane przybrało tego roku zupełnie inną fizyognomię. Wskutek spalenia się Jadwinówki, Krupówki trochę opustoszały, ale za to wybudowano mnóstwo nowych domów, które swem urządzeniem i taniością wabią naszych Taterników. Kto więc ma pieniądze, niech przyjeżdża póki czas, bo jeśli nam *Juppiter pluvius* zacznie urządzać niespodzianki to wycieczki będzie musiał odłożyć *ad Calendas Graecas.* Panie nie potrzebują się obawiać zimna bo tego roku mamy nawet za ciepło. Osób dotychczas bawi tu około półtora tysiąca, a spodziewamy się, że dociągniemy do czterech tysięcy. Wszyscy tu obecni bawią się pysznie.

Z Rymanowa otrzymaliśmy opatrzone kilkudziesięciu podpisami przebywających tam na kuracyi osób pismo następującej treści:

„Z powodu rozszerzonej pogłoski o uszkodzeniach w zakładzie zdrojowym w Rymanowie po zeszłorocznej powodzi, czujemy się w obowiązku oświadczyć, iż uszkodzenia owe wielkiemi staraniami, pracą i nakładem właścicielki w zupełności usunięte, a urocze uzdrowisko do dawniejszego stanu z nowemi jeszcze ulepszeniami doprowadzone zostało.

„Bawiący tu obecnie na kuracyi, celem położenia tamy rozsiewanym wieściom, niniejsze ogłoszenie, opatrzone własnoręcznemi podpisami, z prośbą o umieszczenie w łamach dziennika Szan. Redakcyi przesyłamy.“

Żegiestów, 17 lipca. Jeden z lekarzy naszych, gdy go się raz zapytałem, które wody uważa za skuteczniejsze i lepsze, czy krynickie, czy żegiestowskie, — powiedział mi: dla kobiet, które się lubią bawić i stroić, niema jak Krynica; ale dla tych, którym przedewszystkiem idzie o to, aby najprędzej odzyskały zdrowie, radziłbym tylko Żegiestów, oprócz bowiem wód żelazisto-szczawiowych ma Żegiestów rodzaj kąpieli morskich w falach Popradu, które się pokazały niesłychanie skuteczne dla osób bezkrwistych i osłabionych. Krynica, to salon letni, Żegiestów, urocza sielanka górska. Kto lubi piękne widoki, naturę, spokój, ten tutaj tego wszystkiego znajdzie po uszy. Tu też w cienistych lasach Żegiestowa spotykasz na odległych spacerach przykładne małżeńskie pary, mamy w otoczeniu dziatwy, księży, emerytów, słowem ludzi, którzy umieją poprzestawać na towarzystwie własnem lub najbliższych osób.

Nie idzie zatem, żeby Żegiestów był całkiem pozbawiony towarzyskiego życia. Bywały wprawdzie lata, w których szczupłe grono gości kąpielowych rozłatywało się na pojedyncze kółka i kółeczka tak, że prawie na singeltona przesuwały się koło siebie, niby cienie elizejskie lub Trapiści, nie patrząc na siebie, nie mówiąc do siebie; ale w tym roku zmieniło się na lepsze o tyle, że i zarząd i doktor — nawiasem mówiąc bardzo przystojny, elegancki i towarzyski kawaler, dokładają wszelkich starań, aby za pomocą wieczornych zabaw, wspólnych wycieczek złączyć wszystkie bawiące tu osoby w jedną społeczną całość i usiłowania te uwieńczone zostały po części pomyślnym skutkiem.

Jakkolwiek Żegiestów w tym roku niema większej liczby gości, głównie z powodu wystawy lwowskiej, to jednak jest więcej ożywiony i weselszy, niż w innych latach. Przypisać to głównie trzeba tej szczęśliwej okoliczności, że więcej niż kiedykolwiek zjechało tu młodych i ładnych kobiet, co ściągnęło za sobą odpowiednią ilość młodych panów, a młodość, jak wiadomo nie lubi się nudzić. To też na deptaku podczas muzyki nierzadko słychać wesoły śmiech, gwarniejszą rozmowę, a wieczorki tańcujące udają się. Łatwość komunikacyi — Żegiestow bowiem ma jeszcze i tę dogodność, że ma stacyę kolejową na miejscu — sprowadza tu co święto i niedzielę mnóstwo gości z pobliskich stacyj i miasteczek, a także i z Krynicy i w tych dniach Żegiestów przedstawia się bardzo pokaźnie i wesoło. Należąc do tych niedzielnych gości, odwiedzających Żegiestów, nie miałem sposobności poznania wszystkich stałych tutejszych kuracyuszów i kuracyuszek, bo trzebaby ich szukać po przeróżnych ścieżkach, ustroniach i spacerach, na co mi już wiek nie pozwala. Zauważyć tylko mogłem w oknach szwajcarskich domków i na deptaku kilka twarzyczek, za któremi nawet staremu obejrzeć się warto, spotkałem czcigodnego naszego posła i byłego prezydenta Krakowa dra Weigla, który tu używa błogiego wypoczynku wakacyjnego w towarzystwie małżonki i nadobnej dzieciny. Jest także nasz ulubiony kochanek sceniczny p. Sobiesław, który tutaj dla kontrastu odgrywa rolę odludka i nieprzyjaciela kobiet. Jest to wcale nie zły rodzaj kokieteryi i zdaje się skuteczniejszy, niż inne dawno już używane i zużyte. *M. B.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Po „Trubadurze“ i „Halce“, wystawiono wczoraj „Ducha wojewody“ operę komiczną L. Grossmana, ze słowami Anczyca. Jestto opera, która w przeciągu lat dwudziestu różne przechodziła koleje zależnie od wypracowania i pojęcia wykonawców. Gdyby warszawski kompozytor mógł swe dziecko wczoraj zobaczyć, uradowałby się niepomiernie, widząc jak wielki zasób pracy i zrozumienia artystycznego przypadł „Duchowi“ w udziale.

Gdy całość śmiało nazwać można bardzo udatną, instrumentacyę piękną, a niektóre ustępy wprost mistrzowskiemi, to jednak nie da się zaprzeczyć, że dla mniej muzykalnych słuchaczów nie wszystko w tej operze jest zrozumiałe. Najsłabiej wypadł akt pierwszy, drugi podobał się ogólnie, a w trzecim chór czeskich żołnierzy, kuplet Dokupila i kwintet, zadowolniły nawet najwybredniejszych. Całość pod dzielną batutą kapelmistrza p. Hocka szła raźnie i artyści zbierali zasłużone oklaski. Sporo ich tym razem wraz z kwiatami otrzymała p. Niesiołowska, swobodna w bezpretensyonalnej roli Heleuki i p. Trapszowa, jako wyborna radczyni. Szeroko rozwinięty komizm p. Romana podobał się publiczności, która zawsze i chętnie role takie oklaskiwać będzie w komicznej operze. Niewiele numerów miał p. Olszewski, lecz każdy z nich odśpiewał barwnie i z uczuciem; niestrudzony a zawsze sympatyczny p. Rybak szczęśliwie wywiązał się z swej dyalektycznej partyi. Do korzystnego wrażenia niemało przyczynił się również p. Pester.

Tańce, czardasz i mazur układu p. Zaborskiego, prowadzone dziarsko, musiano powtarzać wobec natarczywych domagań publiczności. Kostyumy i wystawa były okazałe. *R.*

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 17 lipca. — Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 7·05 do 7·75. Żyto od 6·— do 6·20. Jęczmień od 4·95 do 5·25. Owies z opłatą akcyzową od 7·— do 7·34. Groch od 8·50 do 11·—. Tatarka od 6·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 14·—. Siano od —·— do 1·80. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 2·60. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·10 do 1·20. Masło za garniec od 2·75 do 3·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 79·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od ·— do ·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. ·— do ·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—.

Z krak. Zakładu kontumacyjnego. (Targ na nierogaciznę). — Przypędzono dnia 16 i 17 lipca 1894 na targ 1839 sztuk.

Notowano: Prosięta od — do — złr. za parę. Chude 26 — do 36·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 36 do 41 ct. za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 1804 sztuk Za granicę -- sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 18 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·8 mm	739·1 mm	737·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,8	+16°,4	+26°,5
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 0	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	76%	81%	48%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	1	10	9

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 18 lipca. Dzisiejsza *Wn. Ztg* obwieszcza rozporządzenie ministerstwa o utworzeniu nowych powiatowych dyrekcyj skarbowych w Jarosławiu i Wadowicach.

Początek czynności naznaczony na dzień 1-szy sierpnia 1894 r.

Wiedeń, 18 lipca. Cesarz udzielił radcy sądu krajowego we Lwowie p. Leżanskiemu tytuł i charakter radcy sądu apelacyjnego — i mianował radców sądu krajowego: pp. Przybylskiego w Przemyślu, Szankowskiego w Stanisławowie i Krynickiego w Czerniowcach radcami sądu apelacyjnego lwowskiego.

Berlin, 18 lipca. Według *Reichsanzeigera* dochody zwyczajne Rzeszy niemieckiej w roku administracyjnym 1893/94 wynoszą o 20·8 milion. marek więcej, niż były preliminowane, ale równocześnie wydatki poniesione rzeczywiście wynoszą o 6·6 mil. więcej ponad preliminarz. Po odtrąceniu jednej sumy od drugiej pozostała nadwyżka w kwocie z górą 14 mil. marek.

Przekazy ze skarbu Rzeszy do skarbów krajowych wynoszą łącznie przeszło 338·7 mil. marek, o przeszło 10·4 marek mniej, niż w preliminarzu przewidziano.

Paryż, 18 lipca. Członek akademii Leconte Delisle umarł.

Paryż, 18 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych, z powodu rozpoczynających się obrad nad ustawą przeciwko anarchistom, sala była szczelnie wypełniona. Pourquéry, członek stronnictwa radykalnego, zwalczał przedłożenie rządowe, jako niepotrzebne i bezskuteczne. Członkowie centrum i prawicy co chwila przerywali mowcy tak, iż zmuszony był zakończyć mowę silną apostrofą wymierzoną przeciwko tym, którzy naruszają wolność słowa, poczem dodał: „Izba ta wszystko obiecała, ale niczego nie dotrzymała; kraj jest tem rozgoryczony i doznaje obrzydzenia.“

De Ramel przemawiał również przeciwko projektowi i ganił szczególnie brak zaufania do sądów przysięgłych, jakoteż zakaz ogłaszania sprawozdań z przebiegu procesów anarchistycznych.

Lugdun, 18 lipca. Obywatele włoscy, osiadli w Lugdunie, żądają dwa miliony odszkodowania za spustoszenia, wyrządzone im podczas ulicznych rozruchów po zamordowaniu Carnota.

Londyn, 18 lipca. Izba gmin uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu ustawę budżetową w trzeciem czytaniu.

Madryt, 18 lipca. Don Henrique Bourbon, ks. Sewilli umarł na okręcie w podróży do Barcelony.

Petersburg, 18 lipca. Rząd wyznaczył osobną komisyę do zbadania przyczyn zderzenia się parowca rosyjskiego „Włodzimierz“ z parowcem włoskim w drodze z Sebastopola do Odessy. Skutkiem tego zderzenia parowiec rosyjski zatonął.

Petersburg, 18 lipca. Zbijając twierdzenia niektórych dzienników o niebezpiecznym stanie zdrowia Giersa — zapewnia *Journal de St. Petersbourg*, że stan jego, szczególnie od chwili przesiedlenia się do Carskiego Sioła jest ciągle dobry — do tego stopnia że mu pozwolił udać się do Peterhofu i oddawać się bez najmniejszej przeszkody swoim obowiązkom.

Petersburg, 18 lipca. Na rzece Kamie między Kazaniem a Permem, zderzyły się dwa statki parowe „Niżnyjgorodek“ z „Dobrowolkiem“. Ten ostatni zatonął. 28 podróżnych utonęło.

Birmingham (w stanie Alabama w Ameryce półn.) 18 lipca. Wczoraj przyszło do krwawego starcia między robotnikami murzyńskimi, którzy stanęli do roboty, a robotnikami świątkującymi. Ci ostatni użyli broni palnej i zranili trzech murzynów. Wmięszała się policya i użyła również broni palnej. Sześć osób padło, a dwadzieścia jest rannych.

Harzleton (w Pensylwanii), 18 lipca. Eksplozya prochu zabiła ośmiu robotników, a 150 poraniła.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 18 lipca 1894 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	45
Zjednoczony dług w srebrze	98	35
Austryacka renta złota	122	45
4% austryacka renta (marcowa)	97	95
4% węgierska renta złota	121	25
4% węgierska renta koron.	96	20
Akcye banku austro-węgierskiego	998	—
Akcye kredytowe	354	20
Londyn	124	60
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	12½
20 marek	12	21
20-to frankówki za sztukę	9	90½
Banknoty włoskie	44	—
Dukaty austryackie	5	89

Wiedeń, 18 lipca. Ruble 133·50 Cena nafty 16·20 — 21·— Spirytus 17·80 — Żyto na jesień 5·48—0·00. Pszenica na jesień 7·00—0·00. Owies na jesień 6.31—0·00.

Wiedeń, 18 lipca. 4% oblig. poż. kraj. z 1891: 96·65; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96·50; 4% galic. fund. propin. 96·50; 4½% list. banku kraj. 100·20; 5%-owe list. banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; 4% list. Król. pol. — — Akcye Karola Ludwika 216·—; Akcye kol. lwowsko-czern. 281·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 149.—; losy z 1860 na 500 złr. — 147·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·—; losy z 1864 za 100 złr. — 197·50; akcye banku kred. dla handlu i przemysłu 354·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 402·—; Länderbank na 200 złr. — 248·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 998·—

Berlin, 18 lipca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 213·70 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 99·70 mrk. Austryacka srebrna renta 94·60 mrk. Węgierska złota renta 99·20 mrk. Węgierska renta koronowa 92·80 mrk. Austryackie banknoty 163·40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 135·25 mrk. Ruble 219·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65·60 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

L. 2967

Obwieszczenie.

C. k. Nadprokuratorya państwa w Krakowie zamierza **nowe pokrycie dachu kościoła domu karnego w Wiśniczu terowaną dachówką Niepołomicką,** jakoteż częściową **rekonstrukcyę tego dachu** w roku bieżącym przeprowadzić w drodze ogólnej konkurencyi. Wzywa się zatem niniejszem interesowanych do przedłożenia dotyczących pisemn. ofert na ręce **c. k. Dyrekcyi Zakładu karnego w Wiśniczu.**

Do oferty ma być dołączone pokwitowanie c. k. Dyrekcyi Zakładu karnego w Wiśniczu na złożone tamże 10% wadyum. Termin do wniesienia zapieczętowanych ofert, zaopatrzonych stemplem na 50 ct. w. a. od każdego arkusza, wyznacza się **do dnia 30 lipca b. r. 12 godziny w południe.**

Plan i kosztorys mogą być przejrzane w c. k. Dyrekcyi Zakładu karnego w Wiśniczu.

Wiśnicz, 12 lipca 1894.

C. k. Dyrekcya Zakładu karnego.

1772 3 3 **Podczaszyński.**

Konkurs.

Przy **Wydziale powiatowym w Rudkach** jest do obsadzenia posada **inżyniera,** z płacą roczną 700 złr., oraz zwrotem kosztów na wyjazdy i dyet do wysokości 380 złr. w. a.

Warunki:

1. Nieprzekroszony 40 rok życia.
2. Znajomość obu języków krajowych.
3. Świadectwa z dotychczasowych zajęć.
4. Ukończone studya techniczne i odbyte oba egzamina państwowe.

Przy tem ci technicy, którzy się wykażą praktyką w dziale drogowym i budowlach wodnych, będą mieli pierwszeństwo.

Posada nadaną będzie na razie prowizorycznie na lat 2, po czem może nastąpić stabilizacya.

Podania, należycie udokumentowane, mają być wniesione **najdalej do dnia 10 sierpnia 1894 r.** do Wydziału Rady powiatowej.

W Rudkach, 5 lipca 1894.

1729 2 3 Prezes **Andrzej Fredro.**

Ceny zniżone o 15%.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie, **poleca swoje**

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i **promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze, sieci do polowania** i **rybołostwa** oraz wszelkie **ozdobne wyroby szpagatowe.**

Towarzystwo wybudowało hale na wzór zagranicznych, sprowadziło ulepszone maszyny, wogóle uczyniło wszystko, czego postęp i udoskonalenie wyrobów wymaga Roboty wykonywane bywają pod nadzorem instruktora powroźnictwa, przez Wysoki Wydział krajowy mianowanego.

W myśl zarządzenia c. k. Generalnej Dyrekcyi kolei państwowej w Wiedniu z dnia 28 października 1893 L. 150100 spowodowanego podaniem naszem, uzyskała podpisana Dyrekcya na korzyść P. T. naszych Odbiorców zniżenie przewozowego frachtu od towarów powroźniczych, przez Towarzystwo przesyłanych, a to w wysokości około 30%.

Towarzystwo posiada swe składy komisowe: **we Lwowie Centralny Bazar krajowy; w Przemyślu Bazar im. Zyblikiewicza; w Stanisławowie Bazar powiatowego towarzystwa handlowego; w Tarnowie handel A. Świderskiego; w Radziechowie Bazar miejski.**

Zapewniając o rzetelnej usłudze, polecamy wyroby Towarzystwa łaskawym względom.

Cenniki gratis i franco. 344 7 12

DYREKCYA:

Marceli Swiechowski. *Ks. Leon Pastor.*

C. k. austryackie koleje panstwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·38 4·53 5·00 5·06	rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.) „ „ „ ze Zwierzyńca „ „ „ z Podgórza Płaszowa „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
7·07 7·15	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 8·10	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·25 8·38 8·44	rano pociąg osob. 23 z Krakowa „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·44 8·59 9·04 9·10	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
10·38 10·50	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław
12·00 12·15	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2·20 2·35 2·46 2·52	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6·40 6·55 7·01	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ 1020 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Żywca.**
6·40 6·50	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.05 7·20 7.25 7·31	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8·10 8.23	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9.20 9.28	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 11·05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·48 5·00	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
5·38 5·44 5·49 6·05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·12 6·20	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
7·48 8·05	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8·21 8·27 8·55	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 18 „ Krakowa	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8.42 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
10·30 10·36 10·53 11·09	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
2·13 2·25	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·04 4·10 4·17 4·33	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6·35 6·50	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
7·17 7·23 7·40	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·07 8·20	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·53 8·59 9·06 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.
9·34 9·42	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N, Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.